Rok II. 5 października 1930. Nr. 37

# DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 40

## Św. Franciszek z Assyżu miłośnik zwierząt

Dawno temu, bo już 700 lat przeszło, żył we Włoszech św. Franciszek. Choć pochodził z bogatej rodziny, rzucił wszystko, co miał i dobrowolnie stał się zupełnie ubogim, chcąc żyć w takiej biedzie jak Pan Jezus i Matka Najświętsza. Kochał gorąco bowiem Pana Jezusa, a dla miłości Jego kochał wszelkie jego stworzenia, więc przedewszystkiem bliźnich swoich, Krwią Najświętszą odkupionych, i całe swoje życie poświęcił jedynie na to, by ratować dusze ludzkie od grzechu i piekła. Po ludziach kochał zwierzęta, ziemię, słońce, wodę, bo to wszystko było dziełem rąk Boskich. Nietylko najmniejszemu stworzeniu nie czynił żadnej krzywdy, ale nazywał je swoimi braćmi i siostrami, przychodził im z pomocą, bronił przed złymi ludźmi. Gdy pieścił ptaszka, lub baranka, twarz mu się rozjaśniała dziwną jasnością. Czuły to zwierzęta, że ten Swięty, to jakiś nadzwyczaj dobry człowiek, nie bały się go i nie uciekały przed nim, ale przychodziły do niego zupełnie tak, jak w raju przed wygnaniem z niego pierwszych rodziców naszych. Do dziś dnia zachowało się mnóstwo opowiadań, świadczących o dobrem sercu św. Franciszka dla wszelakich, choćby najlichszych stworzonek Boskich. Jeżeli np. ujrzał na drodze jakiego robaczka, brał go w rękę i zanosił



na skraj drogi, by przypadkiem go kto nie zdeptał. Pszczołom, nie swoim, bo nie miał nic swojego na świecie, ale gdziekolwiek napotkanym dawał użebrany miód w zimie i z wiosną, by nie umarły z głodu. Gdy widział, że ktoś niesie na sprzedaż ptaszki lub owieczki, wykupywał je za płaszcz swój, bo pieniędzy nigdy nie chciał mieć przy sobie, i wypuszczał na swobodę. Może też ze wszystkich stworzeń najbardziej ukochał owieczki za to, że były one dla niego obrazem Baranka Bożego. Przechodził raz koło stada owiec i pozdrowił je. Natychmiast wszystkie owce i jagnięta porzuciły paszę i przybiegłszy do św. Franciszka, otoczyły go ciasnem kołem, łasząc się koło niego, jak psy. Pasterze, strzegący tego stada' byli zdumieni tym widokiem. Pewna osoba podarowała mu owieczkę, która go ani na krok nie odstępowała. Chodziła z nim nawet do kościoła i spuszczała pokornie główkę na podniesienie. Prócz tego jeden zając, strasznie bojaźliwy, nieodstępował go ani na krok przez pewien czas; gdy znowu raz usunął się w zacisze leśne dla odbycia tam w samotności Wielkiego Postu, miał w swej pustelni jedynego towarzysza królika. Przed celą jego śpiewał na drzewie jakiś czas bardzo pięknie mały ptaszek. Sw. Franciszek wyciągnął rękę i rzekł: „Droga siostrzyczko, przyjdź do mnie“. I ptaszek natychmiast sfrunął na dłoń świętego, który znowu rzekł do niego łagodnie: „Siostrzyczko moja, śpiewaj teraz Panu Bogu na chwałę”. I ptaszyna poczęła śpiewać prześlicznie i śpiewała tak długo, dopóki jej święty nie pochwalił. Powtarzało się to przez jakiś czas codziennie. Raz znowu przyleciał do Swiętego sokół i był przy nim dzień i noc. Budził go w nocy na pacierze, w tej porze, w której Swięty zwykle wstawał, a gdy czuł się niezdrowy czasem, ptak wtedy budził go dopiero rano. Pewnego razu gdy mówił kazanie do ludzi, zebrała się nad nim taka chmara jaskółek i tak radośnie poczęły świergotać, że nie słychać było jego słów. Więc on uśmiechnął się miłośnie do nich i rzekł: „Siostry moje, kochane jaskółeczki, uciszcie się i pozwólcie mi mówić“. Jaskółki ucichły w tej chwili i Swięty mógł dokończyć kazania.

Miłość św. Franciszka ku zwierzętom rozciągała się też i na zwierzęta dzikie. Jego anielska dobroć nawet i na te stworzenia potrafiła oddziaływać nadzwyczajnie. Opowiadają, jak ułaskawił on swoją łagodnością pewnego wilka, będącego postrachem małego miasteczka Gubbio. Otóż koło tego miasteczka zjawiał się od czasu do czasu straszny wilk i pożerał nietylko zwierzęta domowe, ale nawet i ludzi. Wszyscy mieszkańcy drżeli przed nim i nie śmieli wydalać się poza miejskie

bramy. Gdy św. Franciszek dowiedział się o tem, postanowił zaradzić tej klęsce. Odważnie bez żadnej broni ruszył za miasto. Wnet ujrzał wilka, olbrzymiej wielkości, pędzącego z otwartą paszczą wprost na siebie. Nie przestraszył się wcale, ale przeżegnał zwierzę zdaleka krzyżem świętym i zawołał przyjaźnie na niego: „Pójdź tu, bracie wilku!“ I o dziwo, wilk zamknął paszczę, spokorniał i położył się u stóp świętego, jak najspokojniejsze jagniątko. A Franciszek mówił do niego:

„Bracie wilku, popełniasz wielkie bardzo zbrodnie, pożerając nietylko zwierzęta, ale i ludzi, stworzonych na obraz Boga. Jesteś złodziejem i mordercą i zasługujesz na śmierć. Ale ja chcę z tobą, bracie wilku, zawrzeć pokój. Ludzie ci będą dawali jeść, byś nie cierpiał głodu, a ty mi obiecasz, że już odtąd nie pożresz ani człowieka ani zwierzęcia. Cóż, zgadzasz się na to, obiecujesz?“

A wilczysko, które podczas tej przemowy pilnie patrzyło mu w oczy, poczęło ze zrozumieniem kiwać potakująco olbrzymim łbem, a gdy św. Franciszek wyciągnął ku niemu swą rękę, jak do zawarcia ugody i przymierza, on podniósł swą straszną kosmatą łapę i położył ją w dłoń Swiętemu.

Następnie Swięty rozkazał wilkowi iść za sobą do tego miasteczka. Wilk poszedł posłuszny, jak pies i szedł za Swiętym przez ulice. Mieszkańcy patrzyli na ten niezwykły widok ze zdumieniem i przerażeniem, ale wilk nie czynił nikomu nic złego. Wówczas Franciszek opowiedział im swój układ z wilkiem. Oni z radością zgodzili się żywić wilka i chwalili Boga za wyzwolenie ich od tej plagi. Od tej pory wilk chodził sobie po ulicach tego miasta, nie czyniąc nikomu najmniejszej krzywdy. Mieszkańcy, wierni obietnicy, żywili go obficie, i tak się do niego przywiązali, że gdy po kilku latach zdechł, serdecznie go żałowali.

Są dzieci, nieraz i niezłe, a jednak lubiące dokuczać zwierzętom, lub co gorsza dręczyć je. Myślę, że takich niema między Czytelnikami Dzwoneczka, ale może się zdarzyć, że zobaczą u swych znajomych tę brzydką wadę. Niech im wtędy łagodnie zwrócą na to uwagę, niech opowiedzą o św. Franciszku, który miłował wszelkie stworzenia, bo one są też podobnie jak ludzie dziełem rąk Boskich, a zatem naszymi braćmi i siostrami, a z pewnością poprawią wiele dzieci z tej wady i nauczą je, że wszystko, co stworzył Bóg, jest godne naszej miłości i dobrego obchodzenia się z niem. *T. St.*

## RÓŻAŃCOWA

Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę
I wspomnienie Bożej męki,
Płyną nam z serca pacierze,
Płyną na chwałę Panienki.

I w cześć Najświętszej Rodzicy,
Modlitewki płyną z duszy,
Tyle w niej słodkiej tęsknicy,
Tak każda serce poruszy.

Aż szybciej krążą krwi fale,
Gdy w pośród kościelnych cieni,
Sunąc różańca korale,
Modlim się kornie schyleni:

Wśród ziemskiej drogi dalekiej,
Gdy tak pośliznąć się łatwo,
O Matko, blask Twej opieki
Niech stale świeci nad dziatwą!

Niechaj nie zejdziem w bezdroża,
Ty strzeż nas w każdej przygodzie,
Abyśmy, czeladka Boża,
Byli pociechą w narodzie.

Aby z nas każdy ziarenko
Rzucił do czynów skarbnicy,
Błagamy dzisiaj piosenką
Ciebie, Najświętszej Dziewicy!

*P. W.*

# Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego — ciąg dalszy)

Łykoszyn biegł coraz szybciej. Oczy wlepił z rozpaczą w ulatającą zdobycz, ręce szeroko otworzył, jak gdyby chciał świat cały objąć, a z nim razem i grupę skłębionych baloników.

„Strzelać, strzelać!“ — wołał głosem zrozpaczonym do swoich żołnierzy. Nabito więc fuzyjki i już miano wypełnić rozkaz strasznego pana, gdy wtem stała się rzecz okropna: oto ludożerca w rozpaczy swej zapomniał, że niezbyt wysoki parkan stoi nad wielkim obrywem; biegnąc co tchu, przeskoczył podmurowanie, spadł z wysokości kilkunastu metrów na ziemię i zabił się.

Słuszną poniósł karę za swe okrucieństwa. Ale nasz Miś tego już nie widział. Bo w tej samej chwili baloniki zaczęły zwolna opuszczać się na ziemię, a gdy niedźwiadek, wychyliwszy się nieco, wyjrzał na okolicę, zobaczył domek ukochanych rodziców. Radość jego była tak wielka, że nie czekał, aż go postawią na ziemi, tylko zeskoczył z niewielkiej już wysokości na podwórko domowe i wpadł prosto w ramiona mamusi.

Słysząc przed domem radosne głosy, wyszedł z izby tata-niedźwiedź. Serce zabiło mu silniej z wiel-

kiej radości na widok ukochanego synka, ale nie chciał pokazywać tego po sobie, bo Miś zasłużył na dobrą karę, a nie na pieszczoty. Więc ze surową miną wyszedł na dwór i zawołał głośno:

„Cóż ty sobie myślisz, hultaju, że to wolno tak rodziców nie słuchać? Uszło ci bezkarnie pierwsze nieposłu-



szeństwo, więc sądzisz, że to tak może być zawsze. Ale poczekaj, nie minie cię kara, żebyś wiedział, że rozkaz rodziców, to rzecz święta. Mamusia i ja całemi dniami szukaliśmy ciebie po całej okolicy, matka omal że oczów nie wypłakała, a ten nicpoń biega sobie po świecie z balonikami, i nic sobie nie robi z niepokoju rodziców!“

„Tatusiu, proszę przebaczyć!“ — zawołał Miś, rzucając się ojcu do nóg. — „Ja wiem, żem na karę zasłużył, ale proszę mię pierwej wysłuchać, bo ja wcale nie goniłem po świecie, tylko byłem więziony u strasznego ludożercy“.

„Co? — przerwał tata — „byłeś u Łykoszyna i wyszedłeś od niego z życiem? A to cud prawdziwy; jakże Ci się to udało? “

„Przepraszam“ wtrąciła matka „ale może wejdziemy do mieszkania, bo widzę, że syn nasz ma nam dużo do opowiadania, więc wysłuchajmy go przynajmniej

siedząc. Ale wpierw podziękujmy balonikom“ To mówiąc, zwrócili się rodzice Misia z gorącemi słowami podzięki do zabawnych ludków.

Za chwilę siedzieli wszystko troje w jadalnym pokoju, a Miś zaczął opowiadać swoje przygody od chwili wejścia do parku ludożercy. Kiedy wspomniał o swem uwięzieniu i zamknięciu w zbyt ciasnej klatce, matce łzy się w oczach zakręciły; ale gdy doszedł do chłosty, otrzymanej we więzieniu na wieży, wtedy już serce matczyne tak zmiękło, że się serdecznie rozpłakała. *D. n.*

# Mały bohater holenderski

(Dokończenie)

— Muszę ich narwać, to już chyba ostatnie kwiatki — pomyślał i schyliwszy się począł je zrywać. Ponieważ było mu wesoło w duszy, bo staruszek dziękował mu i błogosławił go, śpiewał sobie wesołą piosenkę. Nagle urwał, bo do uszu jego dobiegł jakby szmer sączącej się gdzieś wody. Podniósł głowę. Zobaczył, że jest jeszcze daleko od domu i mieszkań ludzkich w pobliżu wielkiej śluzy. Szmer nie ustawał, chłopiec zmarszczył brwi i począł uważnie spoglądać na śluzę, Wreszcie ujrzał nitkę wody, sączącą się z niewielkiego otworu. W jednej chwili przypomniało mu się wszystko, co mu kiedykolwiek opowiadał ojciec o niebezpieczeństwie takich małych otworków. Rzucił kwiaty i skacząc po kamieniach wdrapał się na śluzę. Bez namysłu wsadził do otworu palec swój i zaśmiał się z radości, widząc, że wystarczył, choć tak mały, do zatamowania wody. Myślał, że lada chwila kto nadejdzie i uwolni go, lub sprowadzi pomoc, ale mijały minuty, kwadranse, potem godziny, zaczynał się wieczór, potem noc; nie nadchodził nikt. Chłopiec zaczął krzyczeć, ale nikt go nie usłyszał. Każdy siedział już w ciepłej chacie, a tu na dworze zerwał się ostry wicher, potem począł kropić drobny, lecz przykry deszcz. Zimno i wilgoć przeniknęły chłopca do szpiku kości, ręka a potem nawet ramię i plecy rozbolały go strasznie od spuchniętego palca, zatykającego dziurę. Przyszło mu na myśl miękkie, ciepłe łóżeczko, przyszła mu na myśl matka, oczekująca go z niepokojem i rozpłakał się serdecznie. Mimo tego ani na

chwilę nie pomyślał o opuszczeniu stanowiska swojego. „Nimbym dobiegł do domu, nimby ojciec z narzędziami przybiegł, byłoby już zapóźno, woda wyrwałaby za ten czas większy otwór i zalałaby całą okolicę“. Tak mijały długie godziny nocy. Chłopak cały skostniały i zdrętwiały z bólu czerpał siły tylko w tej myśli, że ratuje od zagłady swoich najbliższych. Wreszcie zaświtał dzień. Nad kanałem szedł ksiądz, który noc spędził u umierającego. Nagle ujrzał małego chłopca, siedzącego przy tamie. „Co ty tam robisz?“ — krzyknął zdumiony.

— Trzymam palec w otworze, żeby woda nie zalała nas wszystkich, — odpowiedział słabym głosem mały bohater.

Ksiądz natychmiast sprowadził pomoc. Biednego malca uwolniono, śluzę naprawiono. Wszyscy patrzyli na niego, jak na bohatera, który poświęceniem ocalił życie wielu swoich rodaków.

## Odpowiedzi Redakcji.

*Józia i Jania Koniarówny* — ogromnie się cieszę, że się wam, drogie Dzieciny, nagrody podobały. Bardzobym się cieszyła na poznanie z Wami, tylko uprzedźcie, kiedy będziecie w Krakowie. Mamusia Wasza pewno szczęśliwa i błogosławi Wam z nieba, widząc, że się pilnie uczycie. Pracujcie nadal sumiennie, a zyskacie dużo. Serdeczne uściśnienia przesyłam. *Janka Neidrówna* — dziękuję Ci za liścik i pamięć o Dzwoneczku; szkoda, że nie kupowałaś w Zakopanem, bo w lecie były ładne historyjki. Bilet wiz. ułożyłaś dobrze, ale zbyt jest łatwy, wymyśl coś trudniejszego i bardziej oryginalnego, to prędzej umieszczę. *Jan Krupa* — bardzo się cieszę, że mi napisałeś szczerze o wybraniu się na nabożeństwo do kościoła narodowego. Pamiętajcie wszyscy, mali i starsi, że ***katolikom pod grzechem chodzić na nabożeństwa heretyków nie wolno.*** Chociażby się Wam zdawało, że tak jesteście w waszej prawdziwej katolickiej wierze pouczeni, że „zło” do Was nie przystanie, to i tak duszy narażać nie wolno. Djabeł, jak to mówią, nie śpi; on czeka tylko na to, żeby dusze Wasze do błędu pociągnąć i zgubić. Nie chodź więc już tam, i powiedz kolegom, Janku, co ci napisałam. Możecie wierzyć, że „Dzwoneczek“ chce tylko Waszego dobra, a jak będziecie mieli jakie wątpliwości czy zapytania, to piszcie z całem zaufaniem, a wyjaśnimy Wam b. chętnie wszelkie trudności. Rebus nie nadaje się, bo rysunki nie odpowiadają wyrazom, np. „się” nie może być oddane przez „ssie“. *Józio i Jadzia Bąkowscy* — bilety dobre, łamigłówka też, tylko zasadniczo nie umieszczamy zagadek z nazwiskami osób znanych obecnie w polityce. *L. Furtakówna* — dziękuję Ci za serdeczny liścik; teraz będziesz wiedziała, że „Dzwoneczek“ umieszcza tylko wasze własne utwory. Wierszów wogóle nie przysyłajcie, bo układają je dla Was starsze osoby. Pozdrawiam Cię czule. *Z. Rojkowski* — zagadki dobre, ale wszystkie łatwe i w jednym wciąż rodzaju; wymyśl może coś trudniejszego i bardziej oryginalnego, to prędzej umieszczę.

**Rozwiązanie zagadek z № 35**

Łamigłówka (Danyluka). Wyrazy: R, Ren, tryby, Reymont, Krowa, ona, t. Litery oznaczone krzyżykami dają Reymont.

Łamigłówka sylabowa (Milusiński-lalam). Wyrazy: Fara, Ryszard, York, Danja, Ezop, Ren, Y, Karawana, Cecora, huragan, opal, parawan, Irena. Narew. Litery początkowe dają: Fryderyk Chopin.

Krzyżykówka (Swieżówny). Poziomo: Pan, Anioł, mam. Pionowo: Parana, murarz, lak, Ola, dom.

Bilety wizytowe: Korea, Szwecja, Norwegja, Brazylja, Kalifornia.

**Trafne rozwiązania zagadek z № 35 nadesłali:**

Józio i Jadzia Bąkowscy, L. Furtakówna, Milusiński-lalam, Jan Krupa (z błędami w krzyżykówce), Władysław Dadał, Bogusław Dzikowski, Z. Markowski, Mieczysław Dadał, Jerzy Pankowski, Stokrótka Polna, Z. Rojkowski, Józia i Jania Koniarówny, Krysia Ogrodzińska (z błędami), Kazimierz Smolik (z błędami), J. Neidrówna (niekompletne).

Za trafne rozwiązanie nagroda przypadła przez rozlosowanie *Bogusławowi Dzikowskiemu.*

## Kącik rozrywkowy

**Łamigłówka sylabowa** (uł. Z. Onyszkiewiczówna).

Z następujących sylab ułożyć 17 wyrazów, których początkowe litery utworzą tytuł powieści dla młodzieży sławnego polskiego autora.

Sylaby: y, wła, zo, na, ty, pie, wi, za, par, i, grys, szczu, cu, i, so, czem, fja, u, rew, no, wrat, wro, kan, kół, kier, u, dy, cho, mel, y, le, da, ki, cław, pak, staw, no.

Znaczenie wrazów: 1 Imię męskie. 2 Ogrodzenie. 3 Narząd zmysłu. 4 Ptak. 5 Zwierzę. 6 Samogłoska. 7 Dopływ Wisły. 8 Imię żeńskie. 9 Miasto w Polsce. 10 Napój. 11 Potrawa. 12 Mieszkania pszczół. 13 Ryba. 14 Przełęcz w Tatrach. 15 Słodycze. 16 Imię żeńskie. 17 Samogłoska.

**Łamigłówka** (uł. Władzio Grabania).

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| X | X | X | X | X | X | X | = nazw. historyka pol. |
| | | X | | | | | = część świata |
| | | X | | | | | = imię żeńskie |
| | | X | | | | | = narzędzie murarskie |
| | | X | | | | | = miasto |
| | | X | | | | | = imię męskie |
| | | X | | | | | = jednostka ciepła |

Litery pionowego i poziomego rzędu oznaczonego krzyżykami dadzą nazwisko historyka polskiego.

UWAGA: w metamorfozie podanej w № 36 zakradł się błąd drukarski; zamiast „KURA“ — ma być „KARA“.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje (Straszewskiego 18-19) w poniedziałki i piątki od 10-11 i we środy od 3 30-4 30
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.